

Z Maryją żyjemy we wspólnocie Kościoła

Przez długi czas zastanawiano się nad miejscem Maryi. Czy stoi razem z Chrystusem, z twarzą zwróconą do nas, czy znajduje się w szeregu z nami, twarzą zwróconą do Chrystusa. Po wnikliwych analizach i rozważaniach fragmentów z Pisma Świętego uznano, że stoi w szeregu z nami; tyle, że na przedzie, jako pierwsza chrześcijanka. Tak więc z Maryją żyjemy we wspólnocie Kościoła.

Czy to odkrycie Jej miejsca wiąże się z jakimś znaczeniem? Stojąc na przedzie, w czołówce, wskazuje drogę, jest wzorem, przykładem prawdziwej pobożności. Sięgając do przeczytanego z Ewangelii św. Jana fragmentu zastanówmy się, czego możemy się nauczyć od Maryi, co wymaga korekty.

Maryja zwraca się do Jezusa: „Nie mają już wina”. Sama nie ingeruje. Przedstawia prośbę nowożeńców i wszystko zawiera Jezusowi. Maryja daje nam bardzo konkretną lekcję modlitwy. Ona nie mówi Jezusowi, co ma robić. Nie ma żadnych osobistych planów, które chciałaby, aby On spełnił. Ona wskazuje na potrzebę i nic poza tym. Św. Jan od Krzyża przytacza ten epizod, kiedy wyjaśnia, jak człowiek powinien modlić się za siebie i innych. W krótkim komentarzu pisze: *Jest to bowiem cecha delikatnej miłości nie naprzykrzać się swymi brakami i pragnieniami, lecz tylko je przedstawić Umiłowanemu, by On uczynił co zechce. Tak postąpiła Najświętsza Dziewica na godach w Kanie Galilejskiej. Nie prosiła Syna wprost o wino, tylko rzekła: „Wina nie mają”.* Św. Jan podaje trzy powody, dla których lepiej jest po prostu wskazać na potrzebę i ból, a nie mówić Bogu wprost, co ma czynić. **Po pierwsze** dlatego, że Bóg najlepiej wie, czego nam potrzeba. **Po drugie**, Umiłowany czuje większe współczucie, kiedy widzi absolutne zawierzenie i zaufanie u cierpiącego człowieka. **I po trzecie**, mniejsze jest tutaj niebezpieczeństwo miłości własnej: próbując zmusić Boga, by dał nam określone dary, ryzykujemy, że damy pożywkę własnemu egoizmowi.

Nie należy tego rozumieć w taki sposób, że nigdy nie mamy modlić się o konkretne „sprawy”. Pamiętajmy, że św. Jan od Krzyża pisze do ludzi, którzy „podniesieni są już przez łaskę Bożą z drogi początkujących”. Ta forma modlitwy, obok naszych dotychczasowych, przyjętych, pokazuje nam jednak, że istnieje coś, o co bezwzględnie powinniśmy się modlić, mianowicie o Boga samego. Kiedy On sam się daje, to daje wszystko. Kiedy modlimy się do niego, modlimy się o wszystko. Maryja zajmując miejsce na przedzie zapraszająco wskazuje nam na tę formę modlitwy.

Może właśnie dzisiaj, w kolejne wspomnienie Jej objawień w Fatimie, warto zastanowić się nad własną modlitwą. Czy nie trzeba naszych modlitw ubogacić o tę doskonalszą formę ograniczającą się do pełnych ufności słów: *Nie mają wina, nie mam już sił, nie mam zdrowia, nie mam przyjaciela, brakuje mi cierpliwości* pozostawiając przy tym Bogu szerokie pole do działania.

Matko Kościoła – módl się za nami.

Matko Pięknej Miłości – módl się za nami. Amen.